

ten mit derselben Energie die Gleichheit der Landesbewohner vor dem Gesetze, als sie den Stolz, die übermüthigen Uebergriffe der Magnaten hemmten. Dies ist mit einer der schärfsten Charakterzüge des alten Polens, den wir bei keinem andern Volke vorfinden und der die Polen schon im Anfange des Mittelalters auf eine edle Art vor allen andern Nationen auszeichnete. ...

*) „Certum est homines hos nequaquam esse servos sed liberos atque ingenios cives, quum nec iure gentium, nec iure civili, legitima eorum servitus ostendi possit. Non bello capti, nec libera voluntate se ipsos ad pretii participationem vendiderunt.“ Ollarivius de politica hominum societate. 1651. § 17.

Nawet w ostatnich czasach, kiedy ucisk poddanych doszedł do swego zenitu, to stan poddanych w Polsce jak nawet niemieccy pisarze przyznają — był znośniejszy aniżeli w innych krajach. Między innymi von Holsche w dziele: „Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neu-Ostpreussen 1804“ w taki oto sposób stan poddanych polskich i niemieckich porównywa: „Włoszanie w Niemczech, mianowicie w Westfalii (zwani Eigengehörige) są nierównie więcej w stanie islotnego poddaństwa, bo pan z ich śmiercią dzieli się całym ruchom ich mieniem, bez względu nawet na długi; bierze połowę zboża na polu i w stodole, połowę bydła, połowę gotowizny, połowę wszystkich sprzętów, jeżeli wcześniej od tego prawa nie został umówiony wykup pieniędzy. Śmierć każdego dziecka musi również okupować wieśniak, bo pan ma prawo do spadku po nim. Te barbarzyńskie prawa opierają się na Rawenburskim, Osnabryckim i Münsterkiem urządzeniu własności. Los więc poddanych westfalskich jest nierównie gorszy, ale los chłopów polskich bardziej okrzykany.“*)

Jak co do zarzuconego nam ucisku poddanych w przedrozbiorowej Polsce, tak i pod każdym innym względem mógłbym naprzeciw wystawionym pod przegierzem opinii publicznej przez pana dra. Röppel grzechom naszym postawić cięższe grzechy niemieckie. — A życie zmysłowe i chęć używania od kiedyż to datują się w Polsce? Wszakże dopiero od panowania Sasów — oni to wprowadzili obżarstwo i opilstwo do Polski, zjadł nawet przysławie ludowe urosło: „od czasów króla Sasa, zaczęto popuszczać pasa.“

Znamy nasze błędy i wady, nie zaślamamy ich, mamy je zawsze świeżo w pamięci, gdyż pragniemy się z nich otrząść, bo wiemy, że tylko podniesieniem moralnej wartości narodu możemy stanąć na wysokości cywilizacji chrześcijańskiej i zasłużyć na szacunek innych ludów. Ale jeżeli przyznajemy się do naszych win, niechże Niemcy zechcą się przyznać choćby do jednego tylko grzechu, a tym jest, że we wszystkich naszych przedsięwzięciach i pracach, aby na zamierzonym stopniu, zapory nam stawiają. System germanizacyjny jest główną przeszkodą rozwoju umysłowego; przedsięwzięcia polskie na polu nauki, przemysłu, handlu, rolnictwa, jeżeli charakter narodowy zastrzymać pragną, nie tylko, że nie doznają opieki rządu, ale ściągają jeszcze na siebie nieuzasadnione podejrzenia. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które p. dr. Roepell cytuje, w Anatomii Garczyńskiego — którą pochwała i z której dażnością całkiem się zgadza — w Rocznikach tegoż Towarzystwa jest zamieszczona, a której to instytucji p. dr. Roepell sam dając świadectwo, że pracom swym właściwy i pożyteczny nadaje kierunek, jest — jak wiadomo — w nielase u rządu i znacznej części inteligencji polskiej, zależnej od rządu, dano z góry wskazówki, aby się od wszelkiego udziału w tém Towarzystwie wstrzymała. Jak z tém Towarzystwem, tak się ma rzecz z innemi, nie wyłączając nawet niewinnej „Harmonii.“

Wśród tego męczeństwa ducha narodowego jakim prawem mogą żądać Niemcy, abyśmy oboje patrzyli na uroczystość 13 września w Malborgu, przypominającą nam początek rozdarcia naszej ojczyzny, która nie tylko, że przeciw Niemcom nie zawiniła, ale ich jeszcze od napadu barbarzyńców zaślamiała, która Niemców zamieszkałych w jej ziemiach obdarzyła osobnemi przywilejami, szanowała ich narodowość, dozwoliła jej się krzawić; nad Niemcami zaś w Prusach, które same ją o przyjęcie pod berło prosiły, jak troskliwa panowała matka; — i jakim sumieniem mówię wymagają od nas Niemcy, abyśmy się z oderwanymi częściami naszej ojczyzny razem z nimi cieszyli? Jeżeliby rządowi pruskiemu udało się było w przeciągu wieku doprowadzić naród polski do tego stopnia spłodzenia, że nie śmiałyby objawić smutku swego otwarcie, ale z kłamaną radością dzielby wspólnie z Niemcami uciechę popełnionego gwałtu na matce swej, Polsce: to zaprawdę nie przyczyniłoby mu to w historii chwały, ani w ludzkości zasługi, że Polaków, potomków potężnego ongi i posiadającego znakomitą kartę dziejową narodu, w tak krótkim czasie na podłych przekuł niewolników.

*) Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego p. Edmunda Stawiskiego.

któremu kraj najwięcej ufał. Miał on być przeciwnym zamiarom księcia co do zawarcia małżeństwa z kuzynką, popieranego znowu jak najmocniej przez Christicę i Lechianina. Wezwany na jego miejsce Ristic, zażądał wydalenia tych ostatnich, gdy to nie nastąpiło, rzekł się wszelkiego w zarządzie krajem udziału. Tak więc stan rzeczy był dosyć naprężonym, niezadowolone było ogółnie; księcia lud zawsze bardzo kochał, mianowicie na prowincyi, lecz powstawano powszechnie przeciwko jego ministrom i otoczeniu.

W miastach opinia publiczna coraz niechętniej odzywała się o rządzie, a chociaż panujący nie dopuścił się żadnego gwałtownego czynu, coby był powodem publicznej nienawiści, przecie około miesiąca czerwca poczęły się rozchodzić głuche wieści o jakimś groźnym jego życiu spisku. Ministrów lekceważąc opinią publiczną, nie zwracali na to wcale uwagi; żadnego środka ostrożności nie przedsięwzięto. Książę nienawidząc etykiety, wyjeżdżał codziennie na miasto w gronie rodziny, bez żadnej eskorty, oprócz dwóch, lub trzech służących. Najulubieńszym jego spacerem był park, otaczający pawilon Topczydere; tuż zaraz zaczął się las, rozciągający się aż do wzgórz, okalających całą okolicę. Część tego lasu książę nakazał ogrodzić murem i palisadami, a napuściwszy tam mnóstwo jeleni i sarn, zajmował się ich chowem, przypatrzył się często ich karmieniu.

Dnia 10 czerwca około piątej godziny nad wieczorem, książę zawiązał powóz w dolinie i otoczony zwyczajnym towarzystwem swoim, udał się piechotą do lasu. Pogoda była piękna, wiel e debowe drzewa rzucały cień pożądanym. Uszedłszy wolno parę set sążni, skierował się następnie do gęstwy, gdzie niedawno z rozkazu księcia wycięto ścieżkę i w miejscu, z którego widok był najpiękniejszy, postawiono ławkę do siedzenia. Nagle na zakręcie ścieżki stanęło trzech ludzi, zagradzając drogę. Książę szedł naprzód z dwiema kuzynkami, o jakie trzydzieści kroków z tyłu postępował za nim jego adjutant Swetozar Garaszinin, syn byłego ministra, prowadząc pod ręką panią To-

Nie mogą znieść Niemcy prawdy historycznej, jeżeli ta ich interesowi się sprzeciwia; a od nas wymagają, abyśmy wszystkie fałszywe zarzuty i obelgi jakimi prasa niemiecka od pewnego czasu na naszą przeszłość i teraźniejszość miota, cierpliwie znosili i za szluzne uznali. — Jeżeli pragną Niemcy, abyśmy czarnymi reminiscencjami nie zasypiali pogodnych dni ich wesela i szczęścia, to niechajże zmierzającemi do zagłady narodowości naszej tendencjami nie naprężają i nie drażnią uczucia naszego narodowego, niechaj nie jatrzą dolegliwych ran i nie urągają przy każdej sposobności smutnej naszej niedoli.

Wydawca Podarku Jubileuszowego (Jubelgabe).

M. J. z P.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować w imieniu państwa niemieckiego hesskiego asystenta przy głównej komorze celnej i wyższego kontrolera rewiźyjnego przy związkowej komorze celnej w Hamburgu Ludwika Leydheckera cesarskim radcą rejencyjnym przy dyrekcji celnej w Alzacyi — Lotaryngii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Torun, 4 września.

(Konfiskata Gazety Toruńskiej. — Szczegóły).

(J. Nn.) Jak już niezawodnie dowiedzieliście się z Gazety Toruńskiej, skonfiskowany został dnia 2 b. m. wieczorem numer 201 tegoż pisma przez policję w skutek rozporządzenia królewskiego prokuratora reprezentowanego tu przez p. Lossova. Fatalnym dla Gazety Toruńskiej był więc dzień drugi rocznicy bohaterskiego czynu pod Sedanem i spowodowany tą okolicznością artykuł wstępny w Gazecie zaczynający się od słów „Welch' eine Wendung durch Gottes Führung.“

Skonfiskowano wszystkie egzemplarze zapasowe w ekspedycji wszystkie egzemplarze na pocztę i skonfiskować miano wszystkie także egzemplarze wyłożone po lokalach publicznych; o tych ostatnich mówię, że wszystkie skonfiskować miano, pomimo bowiem najgorliwszego polowania, nie zdołano zabrać po lokalach publicznych wszystkich egzemplarzy Gazety; w niektórych lokalach zniknęły one niemal w oczach policyantów bez śladu. Fatalniejsze jeszcze fatum ścigało „ramiona sprawiedliwości“ przy zabieraniu formy drukarskiej, która także miała być wzięta; pierwsze trzy kolumny rozpadły się z czwartą zabrano część lamu petitowego. Pierwszy to raz w czasie całego dotychczasowego istnienia Gazety spotkała ją konfiskata, która stanowi obecnie przedmiot obszernych a najrozmaitszych komentarzy. I tak jeden już kilka godzin przed wydaniem a więc i skonfiskowaniem Gazety w dzieli, jak twierdzą, na pocztę tutejszą rozłożone na stole drukowane zawiadomienia, jakie widywałem zwykłym przyklepanie na oknach pocztowych w razie skonfiskowania jakiegoś pisma, — a spostrzeżenie to wiąże ze skonfiskowaniem Gazety; inni znów twierdzą, że policja dzień naprzód już miała jakieś przecucie o konfiskacie; inni wreszcie powiadają, że z ust sierżanta policyjnego D. słyszeży już wyrok, jaki przeciwko redaktorowi Gazety Toruńskiej ma zapisać, mianowicie wyrok skazujący go na cztery tygodnie więzienia. Jakkolwiek wszystkiemu temu nie podobna naturalnie przypisać rzetelnego znaczenia, jest to jednakowoż wyraz opinii tutejszej, co ona o konfiskacie sądzi. Każdy kto artykuł inkryminowany czytał, przyznać musi, że jest on tak niewinny, tak umiarkowany, iż trudno zrozumieć zaczepienie go przez król. prokuratora; dla tego też nie chcemy wątpić o tém, że sąd konfiskaty nie potwierdzi.

Na zakończenie dzisiejszego listu, słów parę z wiadomości czysto miejscowych. Najstarszy w Toruniu hotel pod Trzema Koronami, przechodził sposobem kupna na własność pana Duszyńskiego tułuskiego kupca. Każdy fakt powiększenia liczby polskich właścicieli w miastach jak nasze uległych przewadze germanizacji witać winniśmy radością; dla tego wypadek ten notuję skwapliwie z zadowoleniem i życzliwością. Spodziewać się należy, że p. D. teraz i w tych nawet, którzy różnie o jego zachowaniu się względem swej narodowości mówili, weleje przekonanie utwierdzające w dobrej o jego polskości opinii.

Dziś wieczorem grono przyjaciół i znajomych, żegnając wspólną kolacją p. Józefa Fajansa dotychczasowego pierwszego prokuratora Banku kredytowego, przenoszącego się do Poznania. Pan Fajans nie tylko w kole bliższych znajomych, ale powiedziałabym u o-

manii, matkę Anki Konstantyniewiczowej; nieco dalej jeszcze jeden ze służących. Trzej ludzie rozstapili się w chwili, gdy książę zbliżył się do nich i skłonili mu się; książę im się odklonił, a kiedy ich minął, dało się słyszeć kilka na raz wystrzałów. Trafiony w plecy książę upadł na ziemię. Anka odwróciwszy się, rzuciła się na zbrojów, ale i ona została śmiertelnie rażona. Na odgłos strzałów służący uciekli, Garaszinin dobywszy szpady, pobiegł na pomoc księciu, lecz inni wspólnicy ukryli w gęstwinie, dali do niego ognia, przestrzelili mu rękę i powalili na ziemię. Mordercy przejęci jakąś niepojętą wściekłością, rzuciwszy się z nożami na leżącego księcia, przebili mu piersi i rąbali po głowie.

Pani Tomania, kobieta ośmdziesięcioletnia, pozostała sama i przerażona krokiem chwytającym zawróciła się do Topczydere, polecając duszę swoją Bogu. Co zaś do Katarzyny, ta jak obłąkana biegła naprzód; dwie kule trafiły ją w plecy; nie uważając na nie wpadła w gęstwinę, spuściła się w dół i podbiegła do palisady; jakiś wieśniak przejeżdżający tamtędy z wołami, pomógł jej wydostać się z tamtąd. Pociwicy człowiek położył ją skrwawioną na słomie w głębi swojego wozu, przykrył derami z obawy, ażali nie ma jeszcze gdzie zających zbrojów i w tym stanie przywiózł ją do Belgradu. Konsulowie angielski i francuski, panowie Longworth i Engelhardt, na odgłos strzałów przybiegli zaraz na miejsce zbrodni; znaleźli księcia nieżywego, tudzież Ankę oddychającą jeszcze; w dwie godziny później, nie mogąc przyjść do przytomności, oddała Bogu ducha. Elias Garaszinin znajdował się także wraz z wielu innemi osobami na spacerze w Topczydere, w chwili gdy zbrodnia spełniono. On pierwszy dowiedział się od służącego o wszystkim, co zaszło. Wskoczył więc natychmiast do powozu i o konie wyskoczył kazał się wieść do Belgradu. Po drodze przemknął się około bryczki, której woźnica okładał co miał siły biczem konie, zmuszając takowe do przedsze-go biegu. Przybywszy do pałacu rządowego Garaszinin, wezwał ministrów i o spełnionej zbrodni uwiadomił;

gółu znających go, pozostawia nader życzliwe i przyjemne wspomnienie.

Berlin, 5 września.

(Uroczystości Berlińskie.)

(-) W przededniu zjazdu trzech cesarzów, nie będzie może od rzeczy nowy zawiązek watek korespondencyj, już to aby donieść czytelnikom Dziennika, skoro coś pewnego się posłyszy, już też, aby w czasie politycznie się ożywającym, odświeżyć się rubryką z Berlina. Ile o zjeździe tym cesarzów nagadano i napisano, ile najrozmaitszych, mało dorzeczych a wszystkich z powietrza zaczerpniętych domysłów nakuto, o tem czytelnik sownie z prasy niemieckiej mógł się przekonać.

Nie dziwi mnie wcale, że Niemcy tak skrzętnie przedmiotem tym się zajmują, bo zwykli oni zajmować się wszystkimi rzeczami, a potem poclebia to ich dumie, nie dziwi także, że chcą oni gwałtem ztąd jakieś wynioskować dla siebie korzyści, bo taka jest ich natura i usposobienie, a mianowicie dziś, gdzie wszelkie szanse po ich stronie, że jednakowoż silą się wywróżyć ze zjazdu trzech cesarzy długi i trwałe pokój, w to z pewnością zjeżdżający się cesarze i ich ministrowie sami nie wierzą. Jakiegoż to wywczasu zażywać była powinna Europa po roku 1867, w którym to roku były król Pruski wynurzał się z jawemi oznakami przyjaźni ku eks-cesarzowi Napoleonowi i cóż?! Hinc disant wszyscy, którzy tylko cokolwiek nauczyli się obliczać się z wypadkami. Lecz rozróżniać dziś zawsze trzeba jednostronne zdania dziennikarzy niemieckich a zdania opinii publicznej, która najczęściej wręcz przeciwną postępuje drogą. Ta nasamprzód w niższych i średnich warstwach jak najołowitniej zapatruje się na sam zjazd cesarzów, przypatrując się atoli nie którym przygotowaniu, jak n. p. przyrządom iluminacyjnym ratusza i t. p., tysiączne usłyszysz „donnerwetter“ powiążane z równie dobitnym życzeniem, aby lepij zużyli pieniądze te na wybudowanie mieszkań dla koczujących hord bürgerów berlińskich, a nie stwarzali cacek für die gaffende Menge. Są jednakże i tacy, którzy bardzo są radzi gościom cesarzom, mianowicie carowi Aleksandrowi, bo już prenumerando odbija się o ich uszy dźwięk rubli sypanych sownie przy różnych okazjach, lecz liczbą ta ogranicza się tylko na liverantów nadwornych i t. p.

Dziś o wpół do 3 po południu przybył car, którego oczekiwał na dworcu cesarz Wilhelm, następca tronu i inni książęta i dygnitarze. Car w pruskim, a cesarz niemiecki w rosyjskim występowali mundurze. Hotel ambasady umajony kwiatami, otoczony licznym szeregiem policyantów, gapiów i zastępem dziennych piękności Berlina, przedstawia dosyć piękne widowisko.

Na uczczenie gości wysłał die Drei Kaiser Zeitung, Gedenk-Blatt an die Kaiser Zusammenkunft in Berlin, z ilustracją na pierwszej stronie trzech cesarzy ściskających się za rękę. Gazetka ta po wierszu wstępnym, w którym proklamuje jako rezultat zjazdu pokój na ziemi, wylicza wszystkich gości, podaje program uroczystości, capstrzyki, iluminacje a wreszcie genealogię cesarzów. Zgola Berlin jest w prawdziwej gorączce; wszyscy narzekają na okropną drożyznę a z okien powiewa tysiące chorągwi i spießbürgery po dniach całych stoją pod Lipami, aby widzieć powozem przejeżdżającego jakiegoś księcia. Myśl o capstrzyku 1000 muzykantów wojskowych, już od tygodnia Berlińczykom spać nie daje. Noch nie da gweseni! Nikt się nie troszczy co z tego zjazdu wyniknie, ale jakie będą parady i wiele orderów rozdanych zostanie. I tacy ludzie krzyczą na Francuzów, wyrzucają im próżność i lekkomyślność!

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Ustawa wydana w carstwie dla gimnazjów i progimnazjów pod dniem 30 lipca 1871 świeżym ukazem carskim zastosowana została i do szkół w Kongresówce z pewnemi nader charakterystycznymi rząd rosyjski ograniczeniami. Przedewszystkiem przepisy co do kuratorów honorowych gimnazjów i progimnazjów, t. j. opiekunów wybieranych z grona obywatelstwa, nie mają do szkół w Królestwie żadnego zastosowania. Język polski nie jest obowiązującym; wedle wskazania ministra oświecenia, może on być wprowadzonym tylko w niektórych gimnazjach i progimnazjach, a uczyć się mogą go tylko ci, którzy sobie tego życzą. Z języków nowożytnych jeden tylko jest obowiązkowym, drugiego pozwala się uczyć uczniom dowolnie. Dziesięć etatowych posad religii prawosławnej ma być ustanowionych. Nauczyciele religii rzymsko-katolickiej mianowani będą przez kuratora za po-

mił; zanim w stolicy dowiedziano się o tém, co zaszło, już wszelkie środki bezpieczeństwa zarządzono; miasto ogłoszono w stanie oblężenia, wojsko w koszarach stanęło pod bronią, silne patrole przebiegały miasto, gmachy ministerstw, telegraf i inne ważniejsze miejscowości, od wszelkiej napaści zabezpieczono, rząd tymczasowy pod opieką siły zbrojnej ukonytuował się zupełnie. Niezwłocznie też na mocy prawa z 1860 roku wydał proklamacyą do ludu, w której donosi o śmierci księcia i o środkach przedsięwziętych w celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Wszyscy ministrowie pozostali na swoich stanowiskach.

Ale to właśnie było złem, bo oprócz jednego, reszta używała w kraju najgorszej opinii. Na pierwszą wieść o zamachu, powstał przeciwko ministrom ogólny krzyk oburzenia; wyrzucano im, iż oni nadużywając władzy i drażniąc ludzi, byli powodem zbrodni, że przez swoją niedbałość i lekceważenie, ułatwili jej spełnienie. Jeden tylko pułkownik Miliwoje Błaznawac, minister wojny, posiadał zaufanie narodu, wojsko było mu zupełnie oddane. On też nie tracąc czasu, energicznie postępowaniem swoim, umiał zachęcić wszystkich do jak najszybszego wyboru nowego naczelnika państwa.

Dzięki środkom przez rząd przedsięwziętym i przytomności służącego Garaszinina, który tego samego jeszcze wieczora po spełnieniu zabójstwa, poznał dwóch głównych morderców, właśnie jadących w owę bryczkę wyminiętą na drodze do Belgradu powozem jego pana, już w dniu 26 czerwca pierwsza grupa oskarżonych stanęła przed trybunałem belgradzkim.

Naczelnikiem i duszą spisku był niejaki Paweł Radawanowicz, adwokat z powołania, człowiek niepospolitej energii, umysł wyegzaltowanego i przesiąkniętego ideami rewolucyjnymi. Był on pełnomocnikiem prywatnych interesów księcia Karageorgewicza, posiadającego znaczne dobra w Serbii i z tego powodu bez zwracania na siebie uwagi, mógł często jeździć do Węgier i znosić się z sekretarzem księcia Trypko-wiczem. Radawanowicz miał trzech braci: Kostę, Jerze-

rozumieniem z gubernatorem miejscowym i właściwą władzą dyceczalną. Przepisy te nie potrzebują z naszej strony komentarzy — dają one do zmoskwienia i sprawosławiania Polski.

W ministerstwie spraw wewnętrznych, wypracowane zostały nowe przepisy co do opisu, oceniania i sprzedaży majątków z publicznej licytacji. Przepisy te mają być obowiązujące dla całego carstwa, naturalnie z wyjątkiem prowincyi polskich, gdzie nabywanie majątków Polakom i żydom wzbronione.

W ministerstwach skarbu i wojny pracują nad nowemi przepisami kwaterunkowemi dla miasta Warszawy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało do naczelników gubernii cyrkularz nakazujący ściśle wykonywanie praw względem dawania ślubów i spełniania innych obrządków religijnych u żydów. — Wedle tych praw dla uniknięcia licznych nadużyć, nie wolno odtąd dawać ślubów obym żydom prócz rabinów rządowych i po należytem ich wylegitymowaniu się.

Hr. Berg wyjechał do Berlina.

NIEMCY.

* Berlin, 5 września. Nikt dzisiaj już nie wątpi — pisze najświeższa Kreuz Ztg. na czele swego pisma w artykule pod napisem: Zjazd trzech monarchów — że stoimy dziś przed wielkim historycznym wypadkiem, a jeszcze zanim cesarz Rosyjski wyrzekł do naczelników kozaków, iż „przedsięwzięcie podróży do Berlina do utrwalenia pokoju, który obecnie niebezpieczeństwo nie jest zagrożony,“ już świat był przekonany o tém, że wyłącznym celem Berlińskiego zjazdu jest utrwalenie pokoju, który to błogi skutek zjazd Berliński będzie miał w swem następstwie. Podwójnem jest niebezpieczeństwo — pisze dalej pomieniony dziennik — dla pokoju świata: jedno wypływa z upadku władzy państwowej, której bezsilność sprowadza anarchią; drugie z zuchwałości, która znajduje swe zadowolenie w gnębieniu i pomiataniu drugimi. Uroczystość Malborska świadczy usunięcie pierwszego, dzień bitwy Sedanański drugi niebezpieczeństwa.

Jeżeli polityka trzech mocarstw północy skierowaną jest ku utrwaleniu pokoju, o czem nikt nie wątpi, to porozumie się co do środków, które zabezpieczą świat przeciw anarchii i politycznym awanturnikom. Wspomina Kreuz Ztg. i dawne święte przymierze, którego myśl podniosła, jak się wyraża, chciałby oświecić liberalizm, a które tak długi pokój przyniosło Europie. Głównie kładąc pryzek na utrwalenie pokoju, jaki zjazd Berliński tylko sprowadzić może, wita wjeżdżających do Berlina monarchów, jako zakładników pokoju i dobra Europy.

Car Aleksander pierwszy z obudwóch monarchów wstępuje dzisiaj w mury niemieckiego państwa — temi słowy rozpoczyna Norddeutsche Allgemeine Zeitung łamy swego pisma — a z jego przybyciem rozpoczyna się pełen znaczenia epizod naszej obecnej historii, na który już od tygodni i miesięcy wszystkich oczy zwrócone. Wnuk królów Ludwika nie rzadkim jest gościem w naszym mieście, bo nie masz jeszcze ani roku, kiedy bawił wśród naszego grona, patrząc na pamiętny wchód zwycięzkiego wojska. — Cały ten artykuł poświęcony jest zjazdowi trzech monarchów, a przeważnie Aleksandrowi II, podnoszący jego bliską zażyłość z dworem berlińskim, jego interes w przyjaźni z Niemcami. Tak sympatyje, interes dla pokoju Europy skłaniają Niemcy do bliższych stosunków z Rosją i Austrią z Węgrami. Nie mała też zasługa — pisze Norddeutsche Allg. Ztg. — okrytego sławą naszego cesarza, że uczynił Niemcy punktem środkowym i zbornym pojednania dwóch monarchów. Aleksander II — tak kończy swój powitalny i wstępny artykuł pomieniony dziennik — z serdecznym współudziałem przypatrywał się wzrostowi i tworzeniu się na nowo jednoci Niemiec, pamięć tego współczucia żyć będzie na długie czasy w sercach Niemców i całe Niemcy witają przyjazd tego monarchy z nieklamną radością.

Już wczoraj na tém zaznaczyliśmy miejscu cel obecnego zjazdu, który dzisiaj obadwa z góry inspirowane jawno wypowiadają dzienniki. Organ ks. Bismarcka oględniejszy i więcej polityczny gubi się tylko w różnie tłumaczyć się dających ogólnikach i jedną tylko wybitną wykazuje stronę, unizność, przymilanie się, wmawianie jak największej sympatii do Niemiec cara. — Kreutz Zeitung, nie mająca już dzisiaj dawniejszego swego znaczenia, — zawsze jednak będąca organem klasy zachowawczej, i bliższej najwyższemu sferom rządowym, wypowiada bez ogródek, że zjazd berliński skierowanym jest przeciw Francji, i nie wstydi się nawet dotknąć rozbiór Polski i nazwać go aktem koniecznym przeciw anarchii, której usunięcie święcie ma prawo i obowiązek.

g, Lubomira i tych skłonił do wzięcia udziału w spisku, do którego przyłączyło się także wielu innych malkontentów. Z początku zamierzano zabić księcia Michała gdzie u wód, następnie gdy Swetozar Nenadowicz, krewny Karageorgewiczów, a dyrektor zarządu więziennego przyjął także udział w spryszeniu, postanowiono na ten cel wybrać park Topczydere. Ci, którzy podjęli się spełnienia zabójstwa, od kwietnia już oczekiwali sposobności na dokonanie takowego; Radawanowicz zawiadomiony sygnałem, miał ze współnikami wywołać powstanie w Belgradzie, uwiezić ministrów, zaprowadzić rząd tymczasowy, którego on oczywiście miał zostać naczelnikiem, rozpuścić więźniów za pomocą Nenadowicza dla pożogi i rabunku, a pośród ogólnego zamieszania przywołać na tron Aleksandra Karageorgewicza, albo ogłosić rzecpospolitą.

Jednakże upłynęło już sześć tygodni, wszystko było należycie przygotowane, a nie się zrobił jeszcze nie udało. Paweł przywołał telegramem z Chabasu brata Kostę, na którego dżik energią wiele liczył i w dniu 9 czerwca postanowiono nazajutrz księcia zamordować. Jakoż wezwawszy jeszcze do pomocy innych współników, w dniu tym, jak żeśmy to już powyżej opisali, zbrodniarz ten spełnił swoje zamiary.

Oskarżeni wydając przed sądem jedni drugich, podzieleni zostali na trzy kategorie, czyli grupy; pierwszą sądzono w czerwcu, drugą w lipcu, a trzecią dopiero w listopadzie. Piętnaście wyroków śmierci wydanych przez trybunał cywilny i wojskowy, gdyż dwóch także oficerów należało do spisku, spełniono na przestępcach bez litości, a zaś książę Aleksander Karageorgewicz, ponieważ dowiedzionem było współnictwo jego w zbrodni, został skazanym zaocznie na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia, a dobra jego w kraju skonfiskowano.

(Dokończenie nastąpi.)

nawet obchód stuletni w Malborku. Dziwnie przytę-
żającym wygląda Franciszek Józef na ostatnim po-
łożonym planie, wspomniany tylko jakby z urzędu, bo
również do Berlina przybywa. — Podając poniżej
wszystkie szczegóły, przyjęcia, wizyty i rewizyty, uści-
śli i słowa, odnoszące się do zjazdu monarchów, ogra-
niczamy się tylko na zaznaczeniu, że wedle elukubra-
cji dwóch pierwszych niemieckich dzienników car Alek-
sander, rzekomo obrońca Słowiańszczyzny, święci
wspólnie z Niemcami, brata się na zgubę słowiańskiej
Polski. Do marzeń o Słowiańszczyźnie, piękna to za-
prawdę ilustracja.

Dzisiaj o 2 godzinie minut 20 po południu przy-
był car rosyjski z następcą tronu i W. ks. Włodzimie-
rzem na dworzec wschodni. Na dworcu oczekiwali
cara cesarz Wilhelm z wszystkimi książętami krwi w
rosyjskich mundurach, nawet najstarszy syn następcy
tronu pruskiego był obecnym, również w rosyjskim
mundurze. Prócz tego znajdowali się na dworcu w.
księża Badeński, Mecklemburski i Weimarski, książę
Koburgski, ks. Gorczakow i ks. Bismarck. Przy zbli-
żeniu się pociągu do dworca grała muzyka rosyjski
hymn narodowy. Dworzec zasypywany był kwiatami i
pryzdobiony w niemieckie, pruskie i rosyjskie sztandary.
Powitanie monarchów było nader serdeczne, car
Aleksander w mundurze pruskiego jenerała padł w rami-
ona cesarza Wilhelma i uściślił go serdecznie, po-
czem ścisł wszystkich obecnych książąt królewskiego
domu. Następnie przeszedł car Aleksander całą otoczony
świętą, front honorowej kompanii 4go pieszego pułku
gwardii, odebrał w końcu frontu wojskowego raportu
pułków, których jest szefem, po czem udali się oba-
dwaj monarchowie przez peron do powozu. Publiczność
witała monarchów przez całą długą drogę z wschodnie-
go dworca aż do rosyjskiej ambasady okrzykami ra-
dości i entuzjazmu, a domy przyzdobione były
w chorągwie, kobierce, wieńce i kwiaty. Obadwaj ce-
sarze i wielcy książęta udali się najpierw do królew-
skiego pałacu, gdzie cesarz Aleksander powitał cesar-
zową Augustę. Następnie towarzyszył cesarz niemie-
cki Aleksandrowi II aż do ambasady rosyjskiej, gdzie
już ustawiona kompania strażi honorowej czekała ich
przybycia. Obadwaj monarchowie przeszli przed fron-
tem prezentującego broń wojska, po czem cesarz Wil-
helm powrócił do pałacu. W ciągu popołudnia oddał
cesarz rosyjski wszystkim księżniczkom królewskiego
domu wizyty; o 5 godzinie odbył się rodzinny obiad
w królewskim pałacu.

Zaraz po przybyciu ks. Gorczakowa do Berlina,
złożył mu wizyty feldmarszałek Moltke, gubernator
Berlina, prezes policyi Małai i inne wysokie osobisto-
ści. Książę Gorczakow konferował po tem dłuższy czas
z wielkim księciem Mikołajem, oddał kilka wizyt i ob-
iadał na rosyjskiego posta p. Oubril. W środę rano
przyjmował kanclerz rosyjski ks. Bismarck, który
dłuższy czas u niego zabawił, a w południe udał się
do królewskiego pałacu na audiencyję u cesarza. Z in-
nych szczegółów ten jeszcze zasługuje na uwagę, że
akademia sztuk pięknych nakazała usunąć podczas zja-
zdu monarchów, a mianowicie austriackiego cesarza,
z wystawy obrazów piękne wielkich rozmiarów mala-
tury, przedstawiające kampanię z r. 1866.

W Bawarii trwa dotąd przesilenie ministeryalne,
które jak najnowsze donoszą telegramy, nie ukończy
się przed końcem bieżącej tygodnia. Wedle korespon-
dencji z Monachium do Sch w. b. Merkur, cała rzecz
zachacza się o ministra wojny Prankh. Król chce go
podobno zatrzymać, a minister Prankh dał podobno
słowo swym kolegom, że razem z nimi ustąpi.

Wczorajsza rada ministrów odbyła się w Berlinie
nie pod przewodnictwem ministra wojny Roona, ale prze-
wodniczył jej minister handlu hr. Itzenplitz.

W Berlinie zmarł d. 3 b. m. naczelny prokurator
przy kamerygerychcie głośny swego czasu z procesu
przeciw Polakom w r. 1863 K. W. J. Adlung.

W podróży do Malborku wedle Kreuz. Ztg. to-
warzyszyć będzie cesarzowi tylko minister spraw we-
wnętrznych hr. Eulenburg, podobno z przyczyny braku
obszerniejszych apartamentów w Malborku na przy-
jęcie więcej dostojników. Na uroczystość położenia wę-
gelnego kamienia pod szkołę przemysłową w Bydgo-
szczy 14 b. m. uda się tam minister handlu.

Z powodu uroczystości Wiedervereinigungu naka-
zał biskup warmiński na dzień 15 b. m. trzynastogo-
dzienne nabożeństwo z wystawieniem najświętszego sa-
kramentu w katolickich kościołach diecezji.

W Gdańsku strejk robotników liczy już tylko
2500, podczas gdy pierwotnie było ich około 5000.

Sprawozdanie etatu na szkoły na r. 1872 wyka-
zuje okrągłą sumę 7 milionów. Statystyka ilości uczo-
niów uczęszczających w letnim półroczu 1871 do gim-
nazjów wykazuje liczbę 53,004, do szkół realnych
21,581 uczniów.

Redaktor Germanii p. Majunke skazany został
za obrazę tajnego wyższego radcy Wagener w zna-
jącej sprawie przeciw Jezuitom i przemowie posta pana
Niegolewskiego, w skutek umieszczonego podów-
czas artykułu na 100 tal. kary pieniężnej, ewentualnie
jeden miesiąc więzienia.

FRANCYA.

* **Paryż**, 4 września. Bien Public zamieścił
z powodu berlińskiego zjazdu allegoryę o trzech zwie-
rzętach. Chudy kot (Austria) spotkał się z buldogiem
(Rosja) w pobliżu sępa (Prusy), który właśnie odbywał
proces trawienia. Kot i buldog obejrzeli nawzajem
swe najłabsze strony i poszli każdy swoją drogą,
buldog w nadziei, że kiedyś będzie mógł utopić ostre
swe zęby w karku sępa, chudy kot w myśli, że i jemu
dostanie się kiedyś cząsteczka łupu i będzie mógł od-
placić sępowi razy, jakie odeń odebrał. Bajka ta nie po-
dobna się włoskim dziennikom, które ją za niestosowną
uważają dla poważnego dziennika p. Thiersa. — **Movi-
mento**, dziennik wychodzący w Genui, powiada przy-
tem, że allegorya nie jest dokładną, bo ani chudy kot
ani buldog wcale nie pragną łupu, jaki sęp przed dwa-
ma pochłaniał laty, a w każdym razie nie dostaje w
niej oskubanego ptaka, któryby się chętnie zemścił za
podziubanie przez sępa i rozpacz go pobiera na myśl,
że ani kot ani buldog wcale nie mają zamiaru doko-
możenia mu do zemsty. — Przesilenie ministeryalne
w Bawarii nie omieszkało podobnie oddziaływać na umy-
sły francuskie i już odzywają się głosy, że Francja
potrzebuje tylko dobrego oręża, aby mieć całe południo-
we Niemcy po sobie. Najdalej w tej mierze posuwa się
Soir, który w artykule nad położeniem Bawarii po-
wiada przy końcu: „Widoczna ztąd, że nie tylko sama
Francja w 1870 pobiła została, ale i Bawary, którzy
wspomagali północne Niemcy w celu pogrobenia nas,
sami przyszli pod jarzmo Prus.“ **Opinion Natio-
nale**, dziennik przyjazny Wersalskiemu rządowi pi-
sze, że wedle korespondencji jakie ze wszystkich stron
dawniejszego niemieckiego związku odbiera, zapanowa-
ła tam naraz opinia, że Prusy w pole wywiodły

wszystkie mniejsze niemieckie państewka i trzeba mieć
się bardzo na baczności, aby z czasem całkiem nie być
zjedzonym przez Prusy. Równocześnie powiada ten
sam dziennik, że cesarz Aleksander, który nigdy nie
był przyjacielem jednemu Niemiec, umnie się przeciw
za swych powinowatych, co na niemieckich zasiadają
tronach. Wszystkie zresztą po części francuskie gazy-
ety podobnie zapelnione są argumentami i chwilowe
przesilenie w Bawarii na własną chęćby wyzyskać
korzyść na tę nie zważając okoliczność, że przesilenie
ministeryalne w Bawarii jak może być nieprzyjemnym
Prusom co do ich obecnego kierunku przeciw katoli-
cyzmowi, tak z drugiej strony co do kwestyi niemie-
ckiej całkiem jedną ożywnie myślą. Straciwszy wielu
ludzi nie prawie nie zyskała Bawaria w ostatniej woj-
nie, ale pytanie, czy król Ludwik przyjaźni cesarzo-
wi Wilhelmowi, dość chętnie nie patrzy okiem na ce-
sarstwo niemieckie, przez które z czasem mógłby się
całkiem uwolnić od ciężaru korony. — **List O. Hyac-
enty** wspomniany już przez nas na innem miejscu,
wielkie lubo nie korzystne dlań sprawił wrażenie. Na
wskroś katolicka Francja, której rządy złożone obec-
nie w ręce przyjaznego Rzymowi męża, dziwi się od-
wadze mnicha, który nie wacha się publicznie głosić
o zamiarze zawarcia małżeńskiego związku.

Journal de Paris zaczyna w ostry nader spo-
sób list wielkiego niedły kaznodziei, i wszystkie zresztą
dzienniki zgadzają się na jedno, że list ten nie znaj-
dzie żadnego oddźwięku we Francji, a O. Hyacenty
ściągnie przez to na siebie odpowiedzialność przed rzą-
dem nie wywarłszy zresztą swym wystąpieniem żadne-
go wpływu. — **Sledztwo** w procesie jenerała Ba-
zaine ukończy się prawdopodobnie dopiero z końcem
października i z początkiem listopada stanie jenera-
ł przed sądem wojennym. W ostatnich dniach
znajduje się Bazaine w bardzo drażliwym usposobieniu,
tak że jenerał de Riviere musi zaprzestawać swych
badań. — Łatwo być może, że nagle jenerał Ba-
zaine dostanie pomieszczenia zmysłów i na tem proces
się skończy. Odzywają się z tem już tu i owdzie zło-
śliwie języki. — **Dziennik Ordre** ma przejść w ręce
exministra Rouhera. W takim razie wystąpiłby Cle-
ment Duvernois z redakcyi, jako wielki nieprzyjaciel
cesarza. — **National** donosi, że na zjazd monarchów
w Berlinie posłał tam swych dwóch redaktorów, pana
Charbonnier, który był w niewoli niemieckiej i Jules
Réné, który przedtem mieszkał w Niemczech i umie
po niemiecku.

Najnowsze depesze telegraficzne donoszą, że tak
w Paryżu jak i na prowincyi panuje pokój. W środę
rano rozbiegła się wieść po Paryżu o zamachu na ży-
cie prezydenta, wywołana przez aresztowanie trzech
kuchcików hotelu „Roches noires“, których schwytano
przy przechodzeniu przez mur willi Cordier. Sledztwo
wykazało, że przytrzymani chłopacy nie niebezpiecznego
nie zamierzali.

Z urzędowego zapewniania źródła, że rozmowa
rzymskiego posta p. Fournier z ministrem Visconti
Venosta miała tylko rewizyja traktatu handlowego na
celu. Stosunki Francji z Włochami są bardzo dobre.

Nakłady kalendarzy na rok 1873 uwiadomieni
zostali, że tylko takie egzemplarze otrzymają rządowy
stempel upoważniający je do rozpowszechniania, które
nie nie będą zawierały o komunie i o Prusakach, ani
nie zamieszczają obrazków przedstawiających cesarza
Wilhelma, jenerała Moltke, cesarza Napoleona, hr.
Chambord i orleńskich książąt.

Jak donosi Siècle, umarł w tych dniach w szpi-
talu St. Louis Arthur Dordenne w 97 roku życia, osta-
tni ze zdobywców Bastylii.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Dublin, 5 września. Zakony religijne w Irlandyi
przygotowują się do przyjęcia tych członków zakonu,
którzy opuszczają Niemcy.

Nowy York, 5 września. Demokratyczna kon-
wencya w Louisville postawi w miejsce O'Connor'a
innego kandydata na prezydenturę. We Vermont po-
większyło się stronnictwo republikańskie, składające się
dotychczas z 25,000 członków, o 5,000 członków; stron-
nictwo demokratyczne tymczasem mało pozyskało zwol-
enników.

Praga, 5 września. Król saski wyjedzie dzisiaj
rano, jak donoszą, aż do Bodenbach naprzeciw cesa-
rzowi austriackiemu.

Drezno, 5 września. Cesarz austriacki przybył
przed południem do Pillnitz.

Ateny, 5 września. Były minister Simos został
mianowanym z przyzwoleniem Porty posłem w Caro-
gradzie. Porta zamianuje także posła u dworu at-
eńskiego. — Rząd rumuński zrzucił z urzędu sędziego
śledczego w Braila, który aresztował tamże posła gre-
ckiego.

Buda, 4 września. Otworzenie sejmiku odbyło się
ze zwykłą uroczystością. Magnaci i posłowie przybyli
bardzo licznie w strojach narodowych. Na wieżach
zamku powiewały chorągwie austriackie, węgierskie i
kroackie. Cesarz odczytał mowę; wiele ustępów po-
witano hucznym „eljen!“ — Dotychczasowy minister o-
świecenia Pauler zostanie ministrem skarbu, a Tre-
fort ministrem oświecenia. W Izbie wyższej oświad-
czył hr. Lonyay, że hr. Maylath został zamianowanym
prezydentem a hr. Jan Cziraky wiceprezydentem Izby
wyższej.

Londyn, 5 września. Daily Telegraph donosi,
że sąd polubowny w Genewie nie załatwił jeszcze spra-
wy Alabamy z powodu tego, że nie rozstrząsnął jesz-
cze szczegółów sprawy tej dotyczących.

Haga, 5 września. Dzisiejsze publiczne posie-
dzenie Internacjonalu rozpoczęło się o godzinie kwa-
drans na 11. Przybyło około 50 deputowanych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 6 września. Biskup Sinkholn wy-
jechał na kongres starokatolików do Kolonii.

Haga, 6 września. Publiczne posiedzenie
internacjonalu rozpoczęło się o 4 godzinie. Obradowano
nad tem, czy radę jenerała za-
trzymać, czy ją też rozwiązać. Jutro po połu-
dniu o 6 godzinie odbędzie się znowu publi-
czne posiedzenie; tymczasowo zaś tajne posie-
dzenie deputowanych w liczbie 69, pomiędzy
tymi 3 kobiety.

Berlin, 6 września. Dyplomatyczne poga-
danki trzech kanclerzy rozpoczyna się, jak do-

nosi Spen. Ztg. w sobotę, a przeciągnie się
przez poniedziałek i wtorek.

Monachium, 6 września. Usiłowania Gasse-
ra, aby przedłożyć królowi nową listę ministe-
ryalną, nie doprowadziły, z powodu zasiągnię-
cia przez króla rady różnych wpływowych o-
sobistości, do żadnego rezultatu. Twierdzą po-
wszechnie, że Gasser zaniecha już wszelkich
dalszych w tym kierunku kroków, a nawet miał
to już oznajmić samemu królowi — Protchne-
ra wskazując jako takiego, któremu powierz-
nóm zostanie złożenie gabinetu.

Monachium, 6 września. Sprawa przesile-
nia ministeryalnego zostanie dopiero załatwiona
po powrocie większej części nieobecnych mini-
strów. Hr. Tauffkirchen przybył dzisiaj wieczor-
em z Berlina.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 6 września. Walne zebranie Związku Spół-
ek zarobkowych oznaczone na dzień 6 października o 12 godzinie
w południe w lokalu Towarzystwa przemysłowego.

* **Stowarzyszenie polskich drukarzy** w dniu 15
września obchodzi rocznicę założenia swego.

* **W tych dniach** pobliż się na Podgórną ulicę majster
ze swym czeladnikiem, który żądał od niego załatwić od
kilku miesięcy zapłaty. Jak to zwykle bywa przy takich oko-
licznościach, tak i tu przyszło od słów do kija i skończyło się
na tem — że czeladnik otrzymał kilka dość znacznych ran w
głowie.

* **W czasie uroczystego obchodu** rocznicy bitwy pod
Sedanem, zakradł się złodziej do mieszkanka pewnego kelnera,
którego żona wyszła była na miasto, aby się przypatrzyć ilumi-
nacyom i skradł 10 tal., jako też złotą broszkę i także koleczyki
wartości 20 tal. — W tym samym dniu skradziono z kieszeni
pewnemu rzemieślnikowi, który zanadto zaglądał do dzbanka, sre-
brny zegarek i żołnierzy, który co dopiero otrzymał schęde i
w skutek tego hulał w szynkowni, 200 tal.

* **Do jednego z tutejszych lombardów** przybyła ko-
bieta, (nie dawno wypuszczona z domu poprawy), która zasta-
wia kilka srebrnych łyżek, dwa nowe płaszcze i serwete. Gdy
na drugi dzień przyniosła znowu do zastawu jakieś przedmioty,
właściciel lombardu podejrzując ją o złodziejstwo, zatrzy-
mał ją i posłał po policyanta; wykazało się, że rzeczy te wszyst-
kie były skradzione.

* **Z powodu tego**, że Anny Bückler pomimo nadzw-
yczajnych starań i poszukiwań nie można było do tego czasu od-
kryć i wyrwać jej z rak cyganów, postanowiono, aby i listono-
we były w nich odnalezienie czynnymi. Wskutek tego otrzymał
już każdy z nich instrukcje stosowne na piśmie, tyczące się po-
stępowania w razie odkrycia nieszczęśliwej.

* **Zapalenie śledziony** pomiędzy bydłem, wybuchło
w Skubarkowie pow. mogil. Gutenwerder pow. szubiń. Marien-
hof pod Lesznem, Lubruż pow. średzki. i w Szczodrzykowie pow.
średzki. W skutek tego zakazano z miejsc tych wywozu bydła,
miesa, świńskich skór, paszy i mierzwy.

* **Ks. Urban** z zgrupowania Reformatorów z Wronk,
wydalony przez policyę, wyjechał w dniu wczorajszym do But-
gary.

* **Od pana Alfonsa Moszezeńskiego** z Rzeszycy od-
bieramy następujące pismo:

Przeznaję teraz koleję żelazną w kilku kierunkach powiat
inowrocławski, co raz więcej sprowadza nam gości do wieży kru-
świeckiej. Zwracając uwagę na to, że pobyt przy wieży tak
wśród skwarów słonecznych jak i deszczu, naraża publiczność
na niedogodności, postanowiliśmy zakupić namiot składany, który
na żądanie rozbitym być może za wynagrodzeniem fatygi, co
uczyni 1 tal. Namiot ten oddamy jest do zachowania panu
Kreuz dzierżawcy myta mostowego. Dla ułatwienia zaś prze-
jazdki po Gopie, zakupiliśmy 100, i to stoi przy mieszkaniu do-
zory wieży p. rotnistrza Brońkowskiego. Na życzenie więc
szanownych gości z wioślan masztom bezpłatnie wydaną bę-
dzie, tak że tylko wioślarzom ile fatygi się wynagrodzi.

Przy tem krótkim zawiadomieniu dołączam słowa wdzię-
czności za poparcie, jakiego doznałem, zatrudniając się uporząd-
kowaniem i upiększeniem otoczeń wieży.

Zarzucają nam, że liczymy się do narodów, w których u-
czucia gorąca, przeciw emigracji nasze i zabytki narodowe są
w zaniedbanu. Co do pierwszych przynajmniej nie trzeba, że
zarzut ten słusznie nas dotyka, i słowa na usprawiedliwienie
nie ma, bo chociaż dusze zmarłych większej aniżeli u innych na-
rodów doznają opieki, tak w modlitwach codziennych jak i na-
bożeństwach kościelnych, to i o grobach, choć nie w tym sto-
pniu jak Egipcjanie, to przeciw więcej pamiętać musimy.
Ale pamiętki narodowe, to już nie są za czasami, ani obojęt-
ność nasza trawila, ale brutalna myśl zagady wszystkie, co, co
odwieszacie w pamięci zdolne światłość przeszłości naszej. Nam
nawet przy dobrych intencjach zaopiekować się jakimś zabytkiem
z przeszłości nie pozwolono. Wyjątkowo tylko reszka
zamku krusiewickiego innego doznała losu, co jedynie przypadko-
wi zawdzięczamy.

Jeszcze na początku tego stulecia prawie tak zamek kru-
świecki wyglądał, jak w dziele Puifordera jest odrysowany. Nie
tyle może ciekawość na materiał budowlany (bo ten oprócz gru-
zy ceglanych i kamienia nieczego nie dostarczyć) ile chęć przy-
podobania się rządowi, naprawiała naddzierzawców krusiew-
skich na myśl rozbijania murów zamkowych. Już ściany gma-
chu runęły. Pozostała baszta — i to ostatni nadziernawca
podcinał kazał, ażeby w gruzach zapadła. Przypadkowa by-
ność zmarłego króla ocaliła ją przeciw. Z obużeniem zwrócił
on uwagę na rozmyślnie osłabienie podwalin wieży, a tak poczu-
cie archeologiczne króla uratowało nam ten drogienny zabytek,
bo natychmiast podmurowanie zarządzone zostało, i przez wła-
dze policyjne umieszczono na tablicy zakaz nawet w najdrobniej-
szych rozmiarach szkodzić murów i wieży.

Może też ta okoliczność stała się powodem, że i teraz nie
tylko dozwolono nam zajęć się upiększeniem otoczeń wieży, ale
i fundusz jakiś wpłynął ze skrzynki króla, jako pierwszy zasilek
do przeprowadzenia tych prac.

Tutaj jest miejsce, ażebym tak ofiarodawałem jak i tym
współobywatelom, co tak ciężkiego zadania się podjęli, to jest
zbierania składek, wypowiedział, iż słusznie liczyć się mogą do
współfundatorów tego, co uczynić się dało.

Ułatwił mi szanowni obywateli zadanie, które chociaż
co do funduszu zawsze przeprowadzić było można, to jed-
nakże grosz z jednej ręki złożony, inuaby miał cechę ofiarności,
aniżeli częściowo przez wielu składany. W tym ostatnim bo-
wiem razie nabiera ogólnego znaczenia, które restaurowaniu
wieży, dać należało.

Uważając rzecz upiększenia o tyle przeprowadzoną, że da-
laj pod opieką komitetu powiatowego dojrzeć i rozwinąć się
może, żywieć też nadzieję, że w zamian za wiele mozołnych po-
sług, jakie w komisjach stanowych od lat dwudziestu spełnia-
łem, dozwolone mi będzie pozostać stróżem cennej pamiętki na-
rodowej i konserwatorom tego co ofiarnością naszą przeprowa-
dziliśmy.

Tu uważam za potrzebę wymienienia nazwisk składają-
cych, tak jak one do mojej doszły wiadomości tudzież wymienić
wydatki z tego funduszu poczynione.

Składki na wieżę Krusiewicką.
Od p. Małczyńskiego wpłynęło 3 tal. 15 sbr., przez redak-
cyę Dzienn. Pozn. 14 tal., hr. Kwilecki z Kwilecz 13 talarów,
przez p. Braunek z pow. Odolanowskiego 24 tal. 15 sbr., przez
p. Szczawińskiego pow. Wodziskiego 15 tal., od p. dra. War-
tenberga z okręgu Żnina 18 tal. 17 sbr. 6 fen., od p. Rakow-
icza przez redakcyę Gaz. Tor. 8 tal. 12 sbr., przez p. Uruga
z pow. Wągrowieckiego 42 tal., przez p. Koszowskię z Gaje-
wa 11 tal., przez p. Teofilę Peisert z Brodów pod Lwówkiem
2 tal. 20 sbr., przez p. Kiedrzyńskiego z pow. Obornickiego 14
tal., przez p. St. Szczanińskiego z pow. Pleszewskiego 25 tal.,
przez p. Józefa Grobkiego z pow. Inowrocławskiego 10 tal.
15 sbr. przez p. Sypniewskiego z pow. Poznańskiego 30 tal.,
przez hr. Stefana Kwileckiego z pow. Szamotulskiego 70 tal.,
przez p. Sokolnickiego z pow. Średzkiego 49 tal. 10 sbr., przez
p. Góreckiego z powiatu Chodzieskiego 3 tal., przez p. Józefa
Hłowickiego z pow. Toruńskiego 39 tal., przez hr. Władysława
Łąckiego z pow. Bukowskiego 8 tal., przez p. Wilhelma Łyko-
wskiego 3 tal. przez p. Smolńskiego 7 tal., przez ks. Rymar-
kiewicza z pow. Pleszewskiego 23 tal. 15 sbr., za pośrednictwem
ks. Rymarkiewicza ks. Radojewski 1 tal., ks. Kierszaniowski 1
tal., za ogładanie portretu Wojtusa na Zawadach wpłynęło za
pośrednictwem pp. Wieskiego i Kirmatowskiego 3 tal. 15 sbr.
przez p. J. Bukowieckiego z pow. Śremskiego 30 tal., p. Un-
rug jeszcze 5 tal., przez p. Rożańskiego z pow. Mogilnickiego
20 tal., p. Wilhelm Łykowski na orzelka 2 tal. przez p. Chel-
kowskiego z pow. Krotoszyńskiego 22 tal. od p. Unrug na 2
orzelki 4 tal., składki od p. Ign. Moszezeńskiego 1 tal., od p.
Małczyńskiego za 3 orzelki 6 tal., od ks. p. J. S. 1 tal.

Alfons Moszezeński 50 tal., wpłynęło więc 581 tal. 14 sbr. 6
fen.; z tego wydano:

Pan burmistrz Ogórkowski z Krusiewicki został przez komi-
tet zajmujący się upiększeniem otoczeń wieży, obrany za kr-
siera, a członkiem komitetu w miejscu mieszkający podjął się
kontroli przy wykonaniu prac.

Za asygnowanymi więc p. Heynego zostało wypłaconem pod
datami następującemi:

W roku 1868 — 10 maja 800 talarów, 14 maja 200 tal., 26
września 10 tal., 30 września 75 tal. w r. 1869: 1 kwietnia
50 tal., 7 lipca 25 talarów, 13 listopada 10 tal. — w r. 1871: 1
kwietnia 20 tal., różne inseraty 14 tal. 8 sbr., 100 z ulowa-
niami i transportem 40 tal., natomiast z malowaniem, potrzebnymi
stołami i ławkami 80 tal., razem 548 tal. 8 sbr. Pozostałe
tal. 33 tal. 6 sbr. 6 fen. złożone zostaną do kasy oszczędności
Inowrocławskiej aż do czasu gdzieby się okazała potrzeba uży-
cia takowych.

A. Moszezeński.

* **W Zambrowie** powiecie łomżyńskim wniesiony był
na nowy kościół podług planu i pod kierunkiem budowniczego
warszawskiego p. Bronisława Muklanowicza.

* **P. Antokolski** artysta rzeźbiarz z Wilna na wystawie
politechnicznej w Moskwie wystawił posąg Piotra W. przywie-
ziony przezeń z Rzymu. Cara wyobraził artysta w postaci idę-
cego; jedną ręką opiera się na kij, w drugiej trzyma lunetę;
ma na sobie znany surdut ze wstęga orderu św. Andrzeja przez
ramię, długie botforty i kapelusz stosowany.

* **Węgiel kamienny** wykryty został przez p. Mrko-
wskiego na folwarku Lunewill pod Włocławkiem i w Bacho-
rzewie powiecie lipnowskim. Wedle zapewnień p. Mrkowskie-
go, szczegółniej w Bacherzewie wykryty węgiel należy do naj-
lepszych gatunków, grubość pokładów jego dochodzi do 25 stóp.

* **Tygodnik ilustrowany** rozpoczął druk nowej po-
wiesci J. I. Kraszewskiego: Morituri.

* **Resursa obywatelska** w Warszawie liczyła w 1871
roku 566 członków. Dochód jej wynosił 20,660 rsb. 84 k., kop.,
wydatki 55,574 rsb. 18 k., kop. Na r. b. dochód obliczony na
23,700 rsb., rozechód zaś na 22,960 rub. sr.

* **Biblioteka** po śp. Maryskim na rzecz dzieła: Cmen-
tarze zagraniczne, w krótkie w drodze działów na rzecz nieletnich
jego dzieci w Warszawie przez licytacyę sprzedana zostanie.

* **W Warszawie** zmarł w dniu 3 września Oskar
Flatt, były współredaktor Gazety Codziennej, oraz autor kil-
ku opisów historycznych jak miasta Łodzi, Piotrkowa i brzegów
Wisły. Zmarły urodził się w Siedlecu 26 listopada 1828.

* **Rocznik teatralny** na rok 1873 wyda w krótkie p.
Gościński, sekretarz Dyrekcji teatrów warszawskich.

* **Epidemia**, komedia śp. Józefa Narzymskiego w
krótkie przedstawiona będzie w teatrze warszawskim.

* **Elżbieta Bogusławska**, Warszawianka, znana tutej-
szej publiczności, w tych dniach daje koncert w Krakowie.

* **Dr. Antoni Beaupré** z Krzemienia, o zasługach śmierci
którego przed paru dniami donieśliśmy, należał do najznakom-
itszych przedstawicieli sprawy narodowej. Aresztowany za spr-
wę Szymona Kofarskiego, skazany został na szubienicę. W
Kijowie wyrok miano wykonać. Już Beauprému strzyżek na
szyję zarzucono, już mu zakryto oczy złowrogim kaptem śmier-
telnej koszuli, gdy nagle przeczytano mu zmianę wyroku śmierci
na pobyt w kopalniach syberyjskich przez całe życie. W Sybe-
ryi, a zwłaszcza w Neręczyńsku był dobroczycą miejscowej lu-
dności. O tysiąc wiorst wzodził do niego chorych. Mieszkanie
jego skupiało wszystkich wygnanców, których był duszą. Uży-
wał powszechnego szacunku tak na Syberyi jak w Polsce. Po
powrocie do kraju z wygnania w 1855 r. osiadł w Krzemieniu,
z którego przed laty był wizytę, i tu dokonał pożytecznego dla
ojczyzny żywota. Cześć jego jamie!

* **Donawidny** są z wiarogodnego źródła, że autor
Czarnej Księgi, wypracowywał w II tom pamiętnika swojego, te-
mi dniami oddaje ciekawe dzieło to do druku. Równocześnie
jest na ukończeniu obszernego dzieła w języku niemieckim:
„Kampf der Tyrannen mit der europäischen Civilisation“.

Dzieło to ma być drukowane w jednym z pierwszorzędnych
dzienników wiedeńskich. (Kraj.)

* **We Wejmarze** w dniu 30 b. m. odbędzie się zjazd
dyrektorów wyższych zakładów naukowych żeńskich.

* **W Odesie** w czerwcu, odsłonięty został pomnik
dla Wiktora Skarżynskiego za usługi jego położone w sfer-
ze gospodarstwa wiejskiego. Pierwszy on jeszcze za czasów
Aleksandra I. na Ukrainie zaprowadził wzorowe gospodarstwo.

